



Nr 11 (315) Listopad 2023

W tym numerze

Chronologia dziejów	1
Jubileusz 180 -lecia linii kolejowej Wrocław - Świebodzice	2
Cukierki i czekolady z Dolnego Śląska	3
Próba rekonstrukcji ostatnich dni życia Adolfa Waldmanna cz.I	4

### Chronologia dziejów

Podczas prac remontowych w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 3, przy ul. Wolności 23, został znaleziony niewybuch z czasów II wojny światowej - pocisk moździerzowy. Budynek nie jest połączony z żadnym innym obiektem. Nie było konieczności zarządzania ewakuacji.

29 listopada odbył się odbiór sarkofagu cynkowego po renowacji Heleny von Gellhorn z rodziny Hochbergów. Była to pierwsza żona barona i hrabiego Jana Henryka I von Hochberga Pana na Książu, Roztoce i Mieroszowie. To już trzeci, odrestaurowany, z dziewięciu zabytkowych, znajdujących się w krypcie kościoła pw. św. Mikołaja.

Prace renowacyjne prowadziła pracownia konserwatorska Agnieszki i Tomasza Trzosów z Tych. Łączna suma dotacji otrzymanych na renowację, wyniosła ponad 180 tys. zł.

30 listopada zamontowany został radarowy wyświetlacz prędkości na ul. Sikorskiego 9 w okolicy Szkoły Podstawowej nr 4. Inwestycja została wykonana ze środków własnych Gminy

Maria Palichleb

### Jubileusz 180 – lecia linii kolejowej Wrocław – Świebodzice

Ostatnie dni października (26, 27, 28) upłynęły pod znakiem znaczącego jubileuszu 180 – lecia otwarcia linii kolejowej Wrocław – Świebodzice. W Sali Ekspozycyjnej Dworca PKP, Polski Związek Filatelistów Zarządu Koła nr 1 im. Pionierów Świebodzickiej Filatelistyki (reprezentowanego przez organizatorów – Pawła Dziurzyńskiego i Tadeusza Gawlickiego) oraz Stowarzyszenie Promo-

cji Sztuki i Rzemiosła Targira z jego założycielem – Januszem Kujatem, zorganizowali wystawę okolicznościową, upamiętniającą to ważne wydarzenie, nie tylko dla regionu dolnośląskiego.

Punktualnie o godzinie 11.00, Paweł Dziurzyński uderzył w dziewiętnastowieczny kolejowy dzwon, oznajmiając, w ten uroczysty sposób, rozpoczęcie trzydniowych obchodów jubileuszu o tak wielkiej randze.

Zebranych powitali organizatorzy - Paweł Dziurzyński i Tadeusz Gawlicki oraz zastępca Burmistrza - Tobiasz Wysoczański.

Janusz Kujat, w krótkim przemówieniu, podkreślił, że nowo powstała linia kolejowa była wielkim skokiem cywilizacyjnym, zapewniła dobrą koniunkturę gospodarczą, stając się jednocześnie konkurencyjnym, w pełnym znaczeniu tego słowa, środkiem transportu dla monopolistycznych, do tej pory dyliżansów i kolas, zwracając uwagę, że prezentowana ekspozycja daje wyobrażenie o przeszłości sprzed 180 lat.

Tego dnia wręczono odznaczenia:

- złoty medal Ryszardowi Satyle, Prezesowi Firmy Termet SA – jako spadkobiercy Dolnośląskiej Fabryki Zegarów, za pomoc w organizowaniu wystaw filatelistycznych





- srebrny medal Burmistrzowi Pawłowi Ozdze ( w imieniu nieobecnego – odebrał odznaczenie zastępca – Tobiasz Wysoczański, dziękując za 75 – letnią działalność Koła Filatelistycznego
- brązowe medale:
- Stanisławowi Pawlakowi
- Romanowi Grinkemu (honorowy medal)
- Kierowniczce Wydziału Promocji i Komunikacji Społecznej

– Ilonie Szczygielskiej.

Wśród odznaczonych znaleźli się także: Joanna Rudzicka z Wałbrzyskiego Okręgu i przedstawiciel kolei – Tadeusz Szulc.

Organizatorzy zaprezentowali okolicznościowy kufel, będący dodatkową, materialną formą promocji tego wydarzenia.

Na zakończenie części oficjalnej zabrał głos prof. dr hab. Krzysztof Jaworski z Katedry Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego, wspominając rajd z 1987 roku, w którym brał udział jako absolwent uniwersytetu, który kończył się w Starym Zamku, przypominając artykuł swojego autorstwa Pociągami do gór, poświęcony linii kolejowej Wrocław – Świebodzice. Profesor podał interesującą informację, że na linii wiaduktu (w stronę Wałbrzycha) rozpoczynają się geologiczne Sudety.

Niezwykle ciekawym elementem wystawy była gablota, prezentująca bogaty zbiór fotografii dawnych mieszkańców naszego miasta, które powstały w atelier renomowanego fotografa Roberta Rennera (1860 – 1940) ze zbiorów naszego współpracownika – Marka Mikołajczaka. Z pewnością, utrwaleni na nich ludzie rzadziej lub częściej podróżowali koleją.



Wyjątkowym obchodom jubileuszu towarzyszyła publikacja Sebastiana Kotlińskiego – *Świebodzkie stacje na tle linii kolejowej Wrocław – Świebodzice – Wałbrzych 1843 – 2023 historia w zarysie*.

Jednak ze względu na klauzulę „wszelkie prawa zastrzeżone” nie możemy przedstawić naszym Czytelnikom nawet okładki. Na uwagę zasługuje strona 107, na której Autor zamieścił unikalną fotografię z archiwum redakcji Dziejów Miasta, przedstawiającą wizerunek Liczyrzepy, znajdującej się na jednej ze ścian holu dworca, przekazaną przez byłego mieszkańca - Pana Erwina Scholza, ale Sebastian Kotliński nie podał pod nią źródła, co stawia Jego rzetelność pod znakiem zapytania.



28 października, na zakończenie wystawy, Zastępca Burmistrza, Tobiasz Wysoczański, wręczył na ręce Pawła Dziurzyńskiego i Tadeusza Gawlickiego, jako przedstawicieli Polskiego Związku Filatelistów – grawerton z okazji 75 – lecia istnienia tej organizacji.

Trzeci dzień tego znaczącego wydarzenia upłynął pod znakiem wykładów:

1. Profesor dr hab. Krzysztof Jaworski – Pieniądz pozakruszcowy u Słowian we wczesnym średniowieczu, w którym przedstawił środki płatnicze (placidła), pełniące rolę pieniądza przedmiotowego, pozakruszcowego, do których należały: wyroby ze stali, skóry, materiały lniane, misy żelazne typu śląskiego do pieczenia podpłomyków i grociki.

2. Dawid Maciejczuk (doktorant Uniwersytetu Wrocławskiego w Instytucie Archeologii) – Średniowieczne kwatniki śląskie charakterystyka okresu i mennictwa. Młody naukowiec przedstawił w tym wykładzie średniowieczny system monetarny; kwatniki stanowiły odpowiednik jednostki wagi – kwarty. Drobne monety to śląskie parwusy; 1 kwatnikto 6 parwusów. Były to stabilne pieniądze. Ówczesne relacje monetarne były bardzo złożone. I tak 1 grosz śląski to 2 kwatniki śląskie. Prelegent zwrócił uwagę na prawo Mikołaja Kopernika, według którego gorsza moneta wypiera – lepszą.

Dla miłośników lokalnej historii znacząca jest data 1391 rok, kiedy to książę Bolko przeniósł swoją siedzibę z Lwówka Śląskiego do Starego Zamku. Znaleziona moneta w Pełcznicy, zdecydowanie potwierdza tę informację i dowodząc, że na Starym Zamku funkcjonowała także mennica.

Następne wykłady były związane bezpośrednio z jubileuszem 180 – lecia linii kolejowej.

Warto, tytułem wstępu, nadmienić (informacja zaczerpnięta z publikacji Sebastiana Kotlińskiego), że książę Hans Heinrich X von Pless 2 czerwca 1841 roku gościł w zamku Książ akcjonariuszy. Tego dnia powołano Komitet Budowy Linii Kolejowej. Rok później, 9 października, król Fryderyk Wilhelm wyraził zgodę na powstanie spółki akcyjnej; została ona powołana do życia 16 i 17 marca 1842 roku.

Oskar Olejnik wygłosił niezwykle zajmujący wykład – Dlaczego kolej?, a Sebastian Kotliński Świebodziękie stacje na tle linii kolejowej Wrocław – Świebodzię – Wałbrzych 1843 – 2023.

Kto nie miał okazji wysłuchać tej prelekcji, może sięgnąć do wyżej wspomnianej publikacji.

Wydarzenie to zostało sfinansowane z budżetu Gminy Świebodzię.

Na zakończenie należy wspomnieć, że podobne uroczystości odbywały się we Wrocławiu, mieście z którego wyjechał pierwszy pociąg do Świebodzię.

P.S. Redakcja naszego miesięcznika ma także swój wkład w popularyzację tematu inauguracji linii kolejowej Wrocław – Świebodzię, który pojawił się w *Dziejach Miasta* w 2021 roku w listopadowym numerze, który, dla przypomnienia, polecamy naszym Czytelnikom.

---

## **Budujemy Śląsk**

### **Cukierki i czekolady z Dolnego Śląska**

*Trybuna Dolnośląska nr 104(125) z dnia 19 czerwca 1946 r.*

*(Fragment artykułu).*

Wielki brak cukierków i czekolad odczuwany przez cały okres okupacji i jeszcze do niedawna zostaje powoli usuwany. W oknach wystawowych sklepów miast dolnośląskich pojawia się coraz to większa ilość lepszych i gorszych cukierków i czekolad. Dolnośląskie Zjednoczenie Cukiernicze przyczynia się do tego, że rynek zostaje stopniowo i systematycznie oczyszczany z tandetnych wyrobów cukierniczych i czekoladowych. Planowo pomyślana fabrykacja cukierków i wyrobów czekoladowych wypiera z rynku namiastki. Poważna konkurencja państwowego zjednoczenia tej gałęzi przemysłu, zmusiła domorosłych wytwórców i spekulantów do zwijania „interesu”. We Wrocławiu zostały ostatnio otwarte 4 składy konsygnacyjne z cukierkami wytwarzanymi w fabrykach dolnośląskiego zjednoczenia. Sklepy zostały urządzone przez inicjatorów prywatnych, którzy prowadzą hurtową i detaliczną sprzedaż cukierków Państwowego Zjednoczenia Cukierniczego.

Gdzie wytwarza się czekolady i cukierki na Dolnym Śląsku?

Fabryki wrocławskie doszczętnie spłonęły, natomiast największa fabryka cukierków i czekolady w Polsce, to zakłady w Brzegu.

...

Fabryka czekolady i pralin w Świebodzię produkuje czekolady dla UNRRY. Sprawa przedstawia się w ten sposób, że UNRRA dostarcza ziarna kakaowego, my zaś cukier. W tych dniach fabryka przystąpi do masowej produkcji czekolady mlecznej. Opakowanie czekolad będzie ponieemieckie z nalepką wyjaśniającą, że robimy to z powodów oszczędnościowych. („Hochwald-Schokolade”). Produkcja czekolady w czerwcu

wyniesie w tej fabryce 10 ton dziennie. Jeżeli zaznaczymy, że fabrykę świebocińską przejęły władze polskie dopiero 15 kwietnia od zarządu Armii Czerwonej i że 3 maja produkowano jeszcze tylko masło czekoladowe i proszek kakaowy, łatwo będzie nam uprzytomnić sobie, że przystąpienie do produkcji czekolady jest wielkim sukcesem i przystąpiono do produkcji dzięki energii naszego towarzysza, dyrektora naczelnego Zjednoczenia, Eberhardta, dzięki kierownictwu fabryki i jej robotników.

Maria Palichleb

## Próba rekonstrukcji ostatnich dni życia Adolfa Waldmanna cz.I

*„Fioletowe góry  
zapadają w mgły,  
ciemniejszą lazury -  
Jakby w mgłę szły”  
(T.Miciński)*

Adolf Waldmann, znany naszym Czytelnikom z tekstu „Ostatnia podróż doktora Waldmanna” (2017/11), ciągle owiany jest nimbem tajemnicy. Ustalenia, związane z jego osobą, mają charakter fragmentaryczny.

Jednak za sprawą pięknej (niegdyś) rzeźby, powstałej według projektu profesora wiedeńskiej akademii – Victora Tilgnera (1844 – 1896, austriackiego rzeźbiarza i portrecisty, przedstawiciela stylu neobarokowego), która wyszła spod dłuta rzeźbiarza Lamartine’a Niggla – nadal fascynuje i przyciąga uwagę współczesnych nam obserwatorów.

Z całą powagą odpowiedzialności za słowo, należy stwierdzić, że postać doktora chemii należy do kręgu powracających tematów.

Od publikacji, wyżej wspomnianego artykułu, upłynęło prawie 5 lat. W tym czasie, dzięki Panu Gabrielowi Jaczewskiemu, który przekazał nasze-



Viktor Tilgner, Lithographie von Adolf Dauthage 1881

mu współpracownikowi, Adrianowi Sitce, długą listę linków, odnoszących się do austriackiej prasy, zaistniała możliwość poznania dodatkowych faktów z życia Adolfa Waldmanna.

W dalszym ciągu trudno tu mówić o pełnej wiedzy, bo jest to niemożliwe po upływie 124 lat.

Tą drogą, przekazujemy podziękowania Panu Gabrielowi Jaczewskiemu, za udostępnienie cennego źródła informacji.

Ówczesna prasa relacjonowała okoliczności tajemniczej śmierci. Zmieniał się tylko punkt widzenia i hipotezy, wynikające z prowadzonego śledztwa przez żandarmerię z Salzburga. Często były to przedruki, więc wiadomości były powielane. Można jednak zauważyć pewną prawidłowość: każdy spośród tytułów, podejmujących ten temat, dodawał nową informację, wzbogacającą wiedzę o zamordowanym.

Wiodąca rola przypadła tu – naturalną konsekwencją wydarzeń - Salzburger Volksblatt, który jako pierwszy zamieścił relację z tragicznego wydarzenia, już 5 września 1899 roku. Można było przeczytać o nim także w Salzburger Chronik, Freie Stimmten, Neuigkeits Welt – Blatt, Prager Tagblatt, Linzer Tages Post, Linzer Volksblatt, Linzer Tagespost, Neues Wiener Tagblatt, Wiener Zeitung, Grazer Tagblatt, Grazer Volksblatt, Neue Freie Presse, Neues Wiener Journal, Ischler Wochenblatt, Arbeiter Zeitung, Deutsches Volksblatt, Neue Warte am Inn.

Przytoczone tu tytuły wskazują, że wydarzenie to odbiło się szerokim echem w Austrii, Prusach, a szczególnie na Dolnym Śląsku. Tu pisały o A. Waldmannie Waldenburger Wochenblatt, Schwednitzer Tageblatt, Volksblatt i oczywiście Der Freiburger Bote.

Ówczesna prasa podejmowała ten temat w latach 1899 – 1902. Wydawałoby się, że ta cezura kończy sprawę Adolfa Waldmanna.

Tymczasem, po upływie 14 lat od śmierci syna Markusa Waldmanna i Marianny Gutmann – temat



powrócił. Kolejny artykuł prasowy rzuca nowe światło na sprawę zabójstwa, ale nie do końca w satysfakcjonujący sposób wyjaśnia ją.

Salzburger Volksblatt opublikował w marcowym numerze w 1913 roku spowiedź pewnego człowieka na łożu śmierci, którą można uznać za kluczową i jednocześnie zamykającą historię dyrektora wiedeńskiej fabryki chemicznej. Ta kwestia zostanie przedstawiona w końcowej części tych rozważań.

Dzięki notatkom i relacjom prasowym - można podjąć próbę przedstawienia niektórych faktów z jego życia, osobowości, upodobań i zrekonstruować ostatnie dni jego ziemskiej egzystencji.

Po ukończeniu uniwersytetu w Heidelbergu, Alma mater legitymującej się wielowiekową tradycją, pod koniec lat siedemdziesiątych, rozpoczął pracę, (po uzyskaniu tytułu doktora) jako asystent profesora chemii na tutejszym uniwersytecie, Roberta Wilhelma Eberharda Bunsena ( ur. 30.III. 1811 – zm. 16. VIII. 1899), który katedrą chemii zarządzał przez 37 lat. Jak podaje Wikipedia, w opuszczonym budynku klasztornym urządził doskonale wyposażone laboratorium. Nie był żonaty, mawiał, że nie ma czasu na takie sprawy. Prowadzone wykłady ilustrował zawsze ciekawymi doświadczeniami. Był autorem pierwszej monografii, poświęconej analizie gazowej. Skonstruował spektroskop, ogniwo cynkowo – węglowe, fotometr, kalorymetr lodowy.



Pełne imię i nazwisko	Robert Wilhelm Eberhard Bunsen
-----------------------	--------------------------------

Można przypuszczać, że profesor Robert Bunsen był promotorem pracy doktorskiej Adolfa Waldmanna, która musiała spełniać najwyższe wymagania, jeśli zapro-

ponowano mu asystenturę.

Profesor był jego mentorem. Prawdopodobnie, jako asystent pracował do roku 1889.

Przypuszczalnie, w czasie studiów poznał Juliusa Hofmeiera. Znajomość i dobre relacje widocznie przetrwały, jeśli jako właściciel fabryki chemicznej w Wiedniu, zaproponował przyjacielowi posadę dyrektora, którą było mu dane pełnić przez 10 lat. Jego zakład produkował albuminę, apreturę i

**Albumin-Papier**  
 aus der Fabrik chemischer Produkte von  
**Julius Hofmeier in Prag u. Wien,**

Niederlagen:

Augoburg bei	Franz Hummel.
Berlin	Julius Bahlsen, Leipz. Str. 78.
Bresden	Gedr. Schmidt.
Hamburg	F. S. Alammer, Vierdenkstr. 3.
Köln	Kudolf Esch.
Leipzig	Hugo Strobbach.
München	H. v. Clondt (Abt. Photograph Albert).
Nürnberg	Friedr. Bleicher.
Paris	Braunmüller & Monet, 80, Rue de la Harbourg Poissonniere.
Pest	Karl Louis Posner.
Prag	Julius Hofmeier.
Wien	Stadt, Wallfischgasse 4.

Proben des anerkannt ausgezeichneten Fabrikats (ausgeführt auf französischen und deutschen Papieren) stehen auf Verlangen gratis zu Diensten.

inne zagęszczacze oraz papier albuminowy. Potwierdza ten fakt ogłoszenie reklamowe, zamieszczone w ówczesnej prasie.

Dowodem istnienia tej fabryki – i jej filii w Monachium, Pradze – jest znajdujący się



w zbiorach drezdeńskiego muzeum bon.

Julius Hofmeier (1857 – 1934) był znanym wiedeńskim przemysłowcem. Jako zamożny, młody człowiek (w wieku 35 lat), w 1892 roku kupił zamek Strechau od Kajetana Hoffmanna za 24 200 guldenów. Ponadto, powiększył dobra zamkowe, kupując przylegające ziemie. W 1909 roku sprzedał tę posiadłość.

Stowarzyszenie historyczne Steiermark wydało w 1997 roku publikację, popularyzującą historię tego zamku (Sonderband der Zeitschrift des historischen Verein für Steiermark 24/1997).

W tym wydawnictwie, na jednej z fotografii został uwieczniony Julius Hofmeier w bibliotece zamkowej.

Współczesne zdjęcia ukazują średniowieczną architekturę zamczyska. Jednak, gdy spojrzymy na te, przedstawiające wewnętrzne dziedzińce – zauważymy, że pojawiają się tu renesansowe krużganki, świadczące o eklektycznym charakterze tego obiektu.

W tych murach Adolf Waldmann spędził ponad tydzień. Czy czuł się tu dobrze? Czy był miłośnikiem historii i minionych wieków? - Tego nie dowiemy się... Jednak sam fakt, że spędził tu 8 dni

przemawia za tym, że aura zamku pozytywnie oddziaływała na niego.



Na podstawie ogłoszenia, opublikowanego w Wiener Zeitung (1899), 9 września, można ustalić, gdzie mieszkał – w IV [dzielnicy?] przy Starhembergasse 26. Budynek istnieje do dnia dzisiejszego – fotografię można oglądać na stronie internetowej. Natomiast my – prezentujemy rycinę, której autorem jest redakcyjny grafik – Jan Palichleb.

Widzimy na niej kamienicę o imponującej, masywnej fasadzie, pięciokondygnacyjną, dziewięcioosiową. Okna parteru wieńczą pełne łuki. Podobnie zostało wykończono wejście, znajdujące się w pierwszej osi, po prawej stronie. W pionie, nad nim, znajdują się szersze okna. Na drugim piętrze – masywny, duży balkon podtrzymywany przez esowate wsporniki, wzmocniony prostokątnymi narożnikami, wykończonymi gzymsem. Przestrzeń pomiędzy nimi wypełnia kamienna balustrada, składająca się z tralek z charakterystycznym przewężeniem (lalki). Nad wejściem na balkon również znajduje się łuk.

Elewacja parteru i pierwszego piętra jest boniowana (to charakterystyczne opracowanie lica muru, służące podkreśleniu krawędzi prostokątnych kamieni, dla uzyskania efektu dekoracyjnego. W tym przypadku występują pasy poziome i pionowe imitujące poszczególne ciosy).

Ówczesna prasa, opisując wypadek w górach, podkreśla, że Adolf Waldmann był znaną osobistością w Wiedniu, w szerokich kręgach towarzyskich. Wyróżniał się kulturą, uprzejmością i prostolinijnością. Był powszechnie lubiany.

Zważywszy, że był człowiekiem zamożnym, można przyjąć, że był stałym bywalcem wiedeńskich kawiarni, w których spotykali się przedstawiciele świata artystycznego. Mogły to być lokale, funkcjonujące do dzisiejszego dnia: Cafe` Mu-

seum (otwarta w 1899 – jeśli działała przed wrześniem, mógł w niej bywać), Cafe` Sperl. Tu mógł spotkać Gustava Klimta, Josefa Hoffmanna.

Listę ewentualnych ulubionych miejsc można uzupełnić o Cafe` Schwarzenberg (spotykali się tu przedstawiciele świata biznesu i finansjery) - istnieje pewne prawdopodobieństwo, że przychodził tu z Juliusem Hofmeierem na filiżankę dobrej kawy. A może bardziej odpowiadał im klimat Cafe` Central, w której stałym bywalcem był Zygmunt Freud, Leon Trocki i Stefan Zweig? Jednak na to pytanie już nikt nie odpowie...

Żył w mieście, będącym ważnym ośrodkiem kultury europejskiej, mógł być świadkiem powstającej secesji. Czy podobała mu się nowa sztuka, manifestująca się w malarstwie, wzornictwie i architekturze? Była przecież wyzwaniem wobec dotychczasowej, odrzucając wszelkie ograniczenia i formy, eksponując motywy roślinne.

Czy pojawił się na otwarciu Pawilonu secesji w 1898 roku, w którym wystawiono obrazy francuskich impresjonistów? Czy malarstwo stosujące technikę punktową, rolę światła i barwy przypadło mu do gustu?

Klimat wiedeńskiej bohemy mógł fascynować Adolfa Waldmanna.

Marek Wasilewicz tak ocenił rangę tutejszej kultury: „Promieniujące na całą Europę secesja wiedeńska, architektoniczny funkcjonalizm, malarski ekspresjonizm, realizm i turpizm w literaturze oraz zdobycze psychoanalizy sprawiły, iż Wiedeń stał się nośnikiem przesłania nowej sztuki [...]”

W wolnym czasie mógł podziwiać piękną i zróżnicowaną architekturę Wiednia, która reprezentowała gotyk, barok i nowsze kierunki w budownictwie. Przy ładnej pogodzie mógł jeździć powozem do lasku wiedeńskiego i odpoczywać, podziwiając piękno natury.

Jako kawaler i jednocześnie dobra partia, mógł być obiektem westchnień wielu panien i pożądanym kandydatem na męża. Widocznie nie stanowiło to dla niego większego problemu, jeśli udawało mu się uniknąć do tej pory matrymonialnych zakusów matron – matek córek na wydaniu.

Jeśli był miłośnikiem muzyki – mógł bywać w operze i operetce. Podkasana muza przeżywała swój rozkwit, więc miał okazję uczestniczenia w wielu premierach: „Balu w operze” Richarda Heutbergera – 5 stycznia 1898 roku, Ptasznika z Tyrolu Karla Zellerera – 10 stycznia 1891 roku,

„Szttygara”, tego samego kompozytora – 6 stycznia 1894 roku.

Z pewnością zasmuciła go, jak i wszystkich wiedeńczyków, wiadomość o śmierci Króla Walca – Johanna Straussa – 3 czerwca 1899 roku. Nawet nie przypuszczał wtedy, że sam odejdzie z tego świata 3 miesiące później.

Po urlopie, spędzonym w zamku przyjaciela, Adolf Waldmann, wielki miłośnik wspinaczki wysokogórskiej przyjechał do Salzburga. Zamierzał przejść szczytami górskimi do Tyrolu.

Upodobanie to wymagało dobrej kondycji fizycznej, ale dyrektor fabryki był przecież młodym człowiekiem.



Już 5 września pojawiła się pierwsza informacja, na podstawie której można zrekonstruować wydarzenia poprzedzające tragiczny finał późnego popołudnia. 4 września doktor Adolf Waldmann zjadł obiad w restauracji Ignatza Barnscheina Abfalter (prawdopodobnie istniejącej do dzisiejszego dnia) i dowiadywał się o drogę na szczyt Gaisberge. Rozmawiał z dyrektorem browaru, panem Strasse-rem. Zapowiedział, że we wtorek, czyli 5 września, znowu odwiedzi ten zajazd. O godzinie 1.00 w południe opuścił ten lokal.

Zapewne były to szczęśliwe chwile, gdy wędrowiec znalazł się na szlaku i wyrazem jego uczuć mogłyby być takie poetyckie wersy:

„O góry! Gdy po waszych przechadzam się szczytach

Sercem jestem na ziemi, a myślą w błękitach!”  
(Franciszek Lubieński Przechadzka po górach)

W wyniku prowadzonego dochodzenia ustalono, że A.W. doszedł tylko do Zipfelalpe i stąd udał się w drogę powrotną przez Judenbergealpen. Zjadł tu podwieczorek, a potem usiadł przy zejściu do Parsch.



„Oto szczyt. Już poza mną stroma ścieżka. Spocznię” (Maryla Wolska, Szczyt)

Między 5.00 a 5.50 wieczorem został znaleziony przez dwóch Anglików, w pobliżu Pühhmühle w Parsch, zaledwie dwa kroki od drogi, w rowie melioracyjnym. Leżał na prawej skroni, w której była widoczna głęboka rana. Turyści ci zauważyli leżący w pobliżu chlebak. Szybko dotarli do właściciela restauracji Martina Hochleitnera i zaprowadzili go na miejsce wypadku. Pojawił się tu także myśliwy, który był członkiem kolumny sanitarnej. Franz Pertiller pełnił dyżur przy rannym, a w tym czasie radca finansowy Wolf pobiegł sprowadzić pomoc. Zaangażowani mieszkańcy najpierw przenieśli rannego na noszach, a następnie udało się zorganizować transport. Wozem konnym został przewieziony do szpitala św. Jana w Salzburgu. Dzięki legitymacji z fotografią, znalezionej w chlebaku, udało się go zidentyfikować. Bardzo szybko rozeszła się wiadomość o tym tragicznym wydarzeniu.

Po upływie kilku godzin, o 2.00 w nocy, Adolf Waldmann zmarł. Początkowo wszyscy byli przekonani, że doszło do morderstwa na tle rabunkowym. Na kamieniu, leżącym w pobliżu, były widoczne ślady krwi i przypuszczano, że stał się on narzędziem w rękę mordercy. Ranny miał przy sobie złoty zegarek i 100 guldenów. To zdawało się wykluczać motyw rabunkowy. Obok niego leżała marynarka, którą, prawdopodobnie, wcześniej zdjął i niósł na ramieniu. Właścicielka gasthofu została wezwana do złożenia zeznania w areszcie śledczym.

Wysunięto również hipotezę samobójstwa, gdy odkryto ranę postrzałową, ta jednak została niemal natychmiast odrzucona, po przeprowadzeniu wywiadu wśród znajomych zmarłego, mającego ustalić cechy jego osobowości. Okazało się to nieprawdopodobne, ze względu na jego postawę wo-

bec życia, które kochał. Gdyby rozpatrywać je w kategoriach filozoficznych, należałoby stwierdzić, że zbliżyły się do ideałów epikurejskich. Innym argumentem, zaprzeczającym tej tezie był fakt, że zmarły nie miał żadnych problemów i trosk. Domyśły mnożyły się. Pojawiła się kolejna wersja, w której A. W. padł ofiarą kuli nieostrożnego myśliwego, w czasie polowania, zorganizowanego przez administrację dóbr von Mayra. Dlatego przesłuchano myśliwego Johanna Grilla i początkującego w tej dziedzinie – Simona Braunera. Skrupulatna prasa podała także nazwiska innych uczestników polowania: Johann Thayr, Ludwig Reisner Georg Reingruber. Wszyscy zostali osadzeni w areszcie. Po przesłuchaniu zostali zwolnieni. W polowaniu tym brali również uczniowie wyższej szkoły w Salzburgu.

Rozważano również nieszczęśliwy wypadek w wyniku upadku.

W trakcie obdukcji okazało się, jednak, że padły dwa strzały: jeden w kark, drugi – w skroń. Nabój przeszedł przez kość czaszki, do mózgu.

Decydująca okazał się wypowiedź eksperta w sprawie broni, który stwierdził, że rana powstała w wyniku strzału z niewielkiej odległości, z rewolweru kaliber 9 mm. Dowodem, potwierdzającym taką tezę, był ślad zadymienia na skórze. Wysunięto również wniosek, że morderca miał dużo czasu – przeszukał swoją ofiarę i zrabował złoty łańcuszek od zegarka; został on przekazany przewodniczącemu gminy Parsch – Hochleitnerowi.

Ciało Adolfa Waldmanna przewiózł na Dolny Śląsk, do jego ojczystego miasta, właściciel zakładu pogrzebowego w Salzburgu – Strasser.

9 września, na cmentarzu komunalnym, w ówczesnym Freiburgu, odbył się jego pogrzeb.

Fakt, że nie spoczął na cmentarzu żydowskim pozwala wysunąć hipotezę, że nie identyfikował się z wyznaniem przodków. Może był ateistą?

Bardzo często relacje prasowe, z tragicznego w skutkach wydarzenia, były opatrywane epitetem „niewyjaśnione”.

Policyjna gazeta podjęła od razu trop ewentualnego sprawcy, pisząc o podejrzanym dwudziestoletnim młodzieńcu. Opublikowano jego rysopis, prawdopodobnie rozesłano listy gończe, w których został opisany jako mężczyzna średniego wzrostu, o owalnej twarzy, bez zarostu, ale z bokobrodami, ciemnowłosy, ubrany w stare szare spodnie z zielonymi lampasami, biegnącymi wzdłuż nogawek, szarą marynarkę, na głowie miał stary kapelusz, a na ramieniu niósł worek. Na nogach miał podarte buty. Pojawia się dodatkowa informacja o niezbyt inteligentnym wyrazie twarzy oraz, że posługiwał się dialektem. Rano uczładował w domu gościnnym Zistelalpe (dziś u stóp Gaisberge funkcjonuje hotel i restauracja Zistelalm. Czy jest to samo miejsce? Na fotografii widać charakterystyczną architekturę domu murowanego, łączoną z elementami drewnianymi i takimi balkonami).

Wszyscy, którzy go spotkali, zwrócili uwagę na charakterystyczny kapelusz ozdobiony szarotką i borsuczym ogonem. Był on widziany w towarzystwie doktora Adolfa Waldmanna między godziną 4.00 a 4.30 po południu przed Zistelalpe. Ponadto był widziany przez mieszkańców Püchlmühle, a później około 5.45 poza miastem Parsch a następnie, w krótkim czasie w Salzburgu. Nie miał już ozdób na kapeluszu, który niósł w rękę i ciemnobrązową starą męską kurtkę. Przykrył nią jedwabną lub wełnianą, mieniącą się tkaninę z trzema wąskimi klamrami na zegar, którego nie udało się odnaleźć.



### Świebodzice - Dzieje Miasta”

[http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje\\_miasta/](http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta/) <http://jbc.jelenia-gora.pl> <http://dzieje-miasta.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Tomasz Merchut, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: [tedir110@gmail.com](mailto:tedir110@gmail.com) **Wszelkie prawa zastrzeżone.**